

Bombki sercem malowane

26 grudnia 2022

Pani Anna Rutkowska maluje bombki choinkowe i uczy dzieci oraz dorosłych malowania bombek, oraz robienia pisanek. Rozmawiamy z nią w jej pracowni w domu w Brampton (Kanada).

– Jak to się zaczęło?

– Zaczęłam malować jajka z moją babcią, dlatego teraz usiłuję to przekazać dzieciakom. Od malowania pisanek się zaczęło. Mój teść był dmuchaczem szkła, więc ja przy okazji się nauczyłam i też umiem dmuchać. Tutaj za bardzo nie mam warunków, ale, te swoje zdolności plastyczne przeniosłam na malowanie i staram się wyżywać artystycznie na tych szklanych kulach.

– Jak to się robi? Najpierw się kupuje szklane kule?

– Tak, sprowadziłam je z Polski i te kule wyglądają tak, bo to jest czyste szkło i później to szkło – to jest taka brudna część pracy – trzeba tam wlać azotan srebra, żeby były takie ładne, błyszczące. Później maluje się jakąś farbą na gładki kolor, w zależności, jaki kolor, kto sobie życzy, wszystkie kolory tęczy praktycznie.

– Robi się taki podkład?

– I później na tym podkładzie zaczynamy malować różne wzorki w zależności od tego, co akurat w głowie się kotłuje. Zaczynam albo od kresek takich, albo od jakichś takich esy-floresy, a później brokat; brokat jest na wykończenie bombki. Jak ona już tam na końcu ma być ładna, błyszcząca, taka odświeżona, to wtedy używam brokatu. Mam tutaj wszystkie kolory tęczy, nawet mam jakieś odblaskowe brokaty, pomarańczowe, zielone, przeróżne. To już wszystko z głowy. Nawet mam brokaty takie kulkowe, które są zrobione z kulek szkła. To też jest ciekawe. Bardzo fajnie to wygląda. Kuleczki szklane różnych wielkości i też to ciekawie wygląda przy niektórych wzorach.

– A skąd pani to dostaje? Gdzie pani kupuje te składniki?

– Firmy z brokatem to mi znalazła koleżanka, żona mojego kolegi, długo szukała w Stanach i znalazła, produkują tam jakąś folię i przy okazji to jest produkt uboczny. Więc mam niedaleko, a te kulkowe brokаты i inne są z Polski. Mam tutaj cekiny. Te zamawiam z kolei niestety w Chinach, bo robię też takie bombki z przyklejanymi cekinami i to są szklane cekiny, tak że to trudno kupić, bo to są rzeczy, które nie są produktem ubocznym niczego, więc żadna firma tutaj tego nie robi. Najpierw chodzi mi coś po głowie – mam zeszyt, w którym rysuję, później zaczynam malować na kartkach, a później to przenoszę na bombkę. I ten wzór cały czas się zmienia, bo w momencie, kiedy ja go narysuję, najpierw coś mi tam w głowie zaświtało, a potem na kartce maluję i patrzę, jak pędzelkiem to wychodzi. Jeśli mi się nie bardzo podoba to coś, to zmieniam, a na bombce to już wychodzi całkiem coś innego. Tak że ten wzór końcowy, nieraz się zmienia kilka razy, bo i zmieniam kolory brokatu i różne farby, różnego rodzaju farby, bo mam i spirytusowe i zwykłe akryłowe.

– A skąd inspiracje? Bo niektóre bombki są religijne, inne mają geometryczne wzory, jakieś kwiatki...

– Albo takie jakieś zimowe domki... W zasadzie to gdziekolwiek jestem, w restauracji, gdzieś widzę jakiś taki wzorek na obrusie czy na serwetkach, myślę o, fajny byłby na bombki. I coś narysuję na kartce. A potem przychodzę do domu i mam tych karteczek w zeszycie sporo. Siadam tutaj, oglądam i patrzę, co by tu można wykorzystać. Ale to jest też, kiedy mam dużo czasu; styczeń, luty, marzec, do lata, tak jak teraz, w tym czasie to już wykorzystuję wzory, które mam wymyślone. Ostatnio byłam w Nepalu, to tam też przywiozłam cały zeszyt przeróżnych rysunków, tak że będę to wykorzystywać w przyszłym roku. O, bardzo lubię, jak ktoś mi opowie, dla kogo jest ta bombka i co ta osoba lubi. Ostatnio robiłam bombkę dla koleżanki, która w prezencie chciała dać ludziom, którzy mają dom urządzone na czarno – biało. I wie pan co? Ta bombka

wyszła przepiękna. Myślę sobie, że na przyszły rok wykorzystam jakiś motyw z tej bombki do produkcji, żeby więcej zrobić na sprzedaż. A jeśli chodzi o sprzedaż, to w zasadzie dopiero w tym roku zaczęłam się pokazywać na marketach świątecznych.

– Od ilu lat pani to robi?

– Tu w Kanadzie może jakieś 4-5 lat. Zaczęło się od kupowania brokatu i zaczęło się od malowania bombek z dziećmi. Chciałam wrócić do tego, co robiłam w Polsce, bo jak tutaj przychodzę, do pracowni, to zapominam o całym świecie, jestem całkiem gdzie indziej. Tak że to jest trochę taka terapia. Jest to moja pasja i lubię bardzo to robić i bardzo się cieszę, jak dzieciaki przychodzą i widzę, że są szczęśliwe i też to lubią.

– To wspaniały pomysł, żeby dzieci uczyć, żeby otworzyć pracownię. Myślę, że dużo dzieci byłoby zainteresowanych zrobieniem sobie prawdziwej bombki.

– Byłam w tym roku w studiu artystycznym i tam prowadziłam klasy. Prowadziłam z dziećmi malowanie jajek, pisanek, a teraz dwa, trzy tygodnie temu dla dorosłych prowadziłam właśnie klasy malowania bombek. Wszyscy byli bardzo zadowoleni. Ja zresztą też. Każdy jakiś talent artystyczny w sobie odkrył, bo czasami ludzie nawet nie wiedzą, że mają mnóstwo talentów w sobie. Trzeba tylko wiedzieć, jak zacząć. Lubię przekazywać też tę tradycję; jednak można wiele rzeczy samemu zrobić. Wiadomo, nie każdy może sobie kupić szkło, ale można sobie namalować bombkę i będzie pięknie wyglądać.

– Skąd pani jest z Polski?

– Ja jestem krakowianka. W zasadzie mówię, że półkrwi góralka, bo mówią, że krakowianin to jest dopiero w czwartym pokoleniu. Jak się w Krakowie urodziło, to jeszcze nie, dopiero w czwartym. Nasz tata był z gór.

– A skąd?

– Mszana Dolna, niedaleko Rabki. Zachęcam do malowania, bo to naprawdę jest fajna rzecz. Tym bardziej, jeśli ktoś ma stresującą pracę albo jakieś takie trudne etapy w życiu, to wtedy fajnie jest mieć coś, gdzie można odskoczyć. Ja na przykład, długo robiłam na szydełku. A to też troszkę trzeba takiego skupienia nad tym i człowiek zaczyna myśleć o tym, co robi, że tworzy coś fajnego i wszystkie stresy, które są dookoła nas, gdzieś odchodzą na bok i można fajnie odpocząć.

– To nie ma chyba lepszej zachęty, żeby spróbować tych rzeczy, a ja panią zachęcam, żeby pani uruchomiła kurs choćby w naszym Centrum Kultury Jana Pawła II. Myślę, że dużo zainteresowanych osób, by się znalazło.

– To są króciutkie serie po kilka sztuk, w zależności od tego, ile mam materiału z danego koloru na dany pomysł. A niektóre rzeczy są po prostu pojedyncze, bardzo unikatowe, tak jak ta bombka, którą robiłam czarno białą albo robiłam też taką dla ludzi, którzy kochają szkło, czyste szkło i była prześwitująca, taka była bardziej nasycona tymi kryształkami. I mam nadzieję, że się będzie podobać. Generalnie dmucha się z takiej rury szklanej i trzeba sobie wytopić najpierw kawałeczek, końcówkę, a później taką kroplę szkła się odstawia od rury i to się dmucha ustami, delikatnie, bardzo delikatnie, jak bańki mydlane.

– I to pani w Polsce robiła właśnie w Mszanie Dolnej? Trzeba było mieć piec gazowy?

– Wystarczą specjalne palniki, butla gazowa i trochę powietrza. Tak? Powiedzmy z takiego urządzenia podobnego do odkurzacza. I wtedy ten ogień jest taki o odpowiedniej sile, temperaturze, że można to szkło sobie elegancko topić.

– A szkło, gdzie pani kupowała?

– Kupowałam w Krośnie, ale teraz już huta jest zamknięta. Od paru lat nie robią tych rur sodowych. Tak słyszałam. Najbardziej mi się podoba w całej tej pracy to, że pomysł może

się zmienić w każdej chwili. Że tak, że coś robię i myślę sobie, o tak, to nie będzie ładnie wyglądać, to zrobię sobie tu, pociągnę na przykład kreskę w prawo, zamiast w lewo, albo różne takie rzeczy. Tak, to jest, to jest właśnie taka fajna rzecz w tym wszystkim.

– Jestem pod wielkim wrażeniem. Wesołych Świąt! To taka świąteczna profesja!

– Tak, tak bardzo świąteczna. I muszę panu powiedzieć, że u mnie w domu święta są cały rok. Zawsze bombki gdzieś są, zawsze gdzieś brokat jest. Zawsze gdzieś pachnie świętami. Gdzie się człowiek nie rozgląda, to pachnie świętami i błyszczy się jak na święta.

– To niech te będą zdrowe, wesołe i rodzinne. Wszystkiego dobrego!

Z Anną Rutkowską rozmawiał i zrobił jej zdjęcie Andrzej Kumor
Źródło: Goniec.net